

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, okupacja niemiecka, szkoła podstawowa, buty, nauka pisania

Szkoła podstawowa przy ulicy Dolnej Panny Marii

Niemców myśmy zobaczyły dopiero jak wracałyśmy do Lublina pod koniec września. Ja już wtedy powinnam była być w szkole, nie byłam w niej jeszcze, naturalnie. Przyjechałyśmy do Lublina z mamą, no i trzeba było mnie zapisać do szkoły. Szkoła mieściła się na ulicy Dolnej Panny Marii. To była szkoła numer osiem, kierownikiem był pan Czyż, legendarna postać w Lublinie. Ale ja nie mogłam tego rana pójść od razu do szkoły, bo nie miałam butów po prostu i zwyczajnie. Chodziło się na bosaka. Wobec tego mama poszła do sklepu, który był prowadzony przez taki zakład dla chłopców, wychowawczy. Prowadzili go, taka fundacja, jakbyśmy to dzisiaj nazwali, Adamczyków. I oni właśnie uczyli szewstwa, cholewkarstwa, w ogóle różnych zawodów i mieli swój sklep firmowy na rogu Kołłątaja i Krakowskiego, tu gdzie w tej chwili jest McDonald's. Tam kupiła mi bardzo piękne buty, granatowe półbuty, tak mi się podobały, że hohoho. No i poszłyśmy do szkoły. Szkoła w starym budynku, sale duże, dość ciemne, podłogi naturalnie ropowane, żeby pył wchłaniać. Dzieci już uczące się od kilku tygodni, od dwóch czy trzech tygodni. No i ja jedna najpóźniejsza, spóźniona. Przyszłam na lekcję rysunków. Pani posadziła mnie w ławce, obok jakiejś koleżanki, no i trzeba było narysować dom. Tyle to ja umiałam. Domek narysowałam, a jakże, z kominem, nawet z ogródkiem. Ale później trzeba było ten dom podpisać, ten obrazek podpisać, a ja już tego nie umiałam. No i koleżanki zaczęły mi doradzać: „Napisz kółko”, no to ja napisałam kółko. „A teraz laskę do góry nogami, koło tego kółka”, no to ja napisałam w odstępie centymetrowym mniej więcej, laskę do góry nogami, „A później napisz znów kółko, ale już oddzielnie, a później trzy laski, ale ostatnia zakręcona”. Pani jak siadła koło mnie i to zobaczyła, to myślałam, że ze śmiechu spadnie z tej ławki. To była moja pierwsza lekcja w szkole. Ale później doszłusowałam jakoś. Mieliśmy jeszcze dobrych, przedwojennych nauczycieli. Już nie można było książek mieć, już nie można było wielu rzeczy używać. Ale w każdym

bądź razie, co ciekawe, w jakiś tydzień potem, w pewnym momencie pan kierownik Czyż zwołał nas wszystkich do takiej jednej, jedynej większej sali, kazał stanąć w kółku, zrobić okrąg i szedł wzdłuż tego okręgu, i patrzył na buty. I co chwila na któregoś z uczniów wskazywał: „Ty do kancelarii, ty do kancelarii, ty do kancelarii...” Mnie minął, nie kazał mi iść do kancelarii. Okazało się, że te wszystkie dzieci miały bardzo zniszczone obuwie, a Adamczykowie ze swoich zapasów resztę pooddawali do szkół, właśnie dla dzieci. I te dzieci dostały nowe buty, jeszcze ładniejsze od moich, i mnie było bardzo zazdrość. To taki obrazek, który ja doskonale pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2012-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"